

Ciechocinek żyje z Warszawy i Łodzi Przez wycinanki z żołnierzami

W Inowrocławiu leczy się Wielkopolska i Warszawa

Za jednym zamachem pisze się o Ciechocinku i Inowrocławiu, jako że solanki swe czerpią z jednej podziemnej bryły solnej i w bezpośrednim z sobą tkwią sąsiedztwie, podzielone dawniej granicą zaborów, która dla obu tych uzdrowisk stworzyła odrębną sferę wpływów, mającą po dzień dzisiejszy swe obywatelstwo w przyzwyczajeniach tych środowisk, skąd pochodzą kuracjusze.

Krótko mówiąc, Ciechocinek stworzył na swój użytek Warszawa z pomocą Łodzi, natomiast Inowrocław czerpał i dotąd czerpie swe środki rozwoju głównie z Poznania, co znajduje poparcie również w statystyce, w tej formie dotąd niepokazanej, a zatem zasługującej na ujawnienie. Cyfry wzięte ze sprawozdań z roku 1934.

Wśród gości, którzy w roku tym leczyli się czy nabierali werwy życiowej w Ciechocinku naliczono z Warszawy i województwa Warszawskiego 8628, a z województwa Łódzkiego 3057. Razem Warszawa i Łódź dały Ciechocinkowi 80 proc. gości.

Dalej idzie Pomorze — 528 — zdaje się, przeważnie inteligencja urzędnicza, bo kupcy ciągną do Inowrocławia. Potem ulegająca modzie warszawskiej Lubelszczyzna — 461, reszta gości Ciechocinka pochodzi z innych województw, z każdego potrosze: Wielkopolska — 355, województwo Białostockie 291 i t. d. Cała Małopolska (zapewne „galicyjskie kongresowiaki”) reprezentowana tu była tylko przez 255 osób.

Zagranica niekoniecznie — 125 osób.

Co do płci: kobiet najwięcej — 7181 — 49 proc., mężczyzn do brida i flirtu 4232 — 29 proc., a dzieciątka aż 3329 — 22 proc. Można by powiedzieć, że w Polsce, gdzie do uzdrowisk dzieci niewiele się wywozi, Ciechocinek jest rajem dzieci, gdyby mu w przybraniu tej nazwy nie przeszkadzała podhalańska Rabka, ze swoimi 46 procentami berbeciów.

Wywodzący się z tej samej soli Inowrocław jest uzdrowiskiem o trzy razy mniejszej od Ciechocinka pojemności. W r. 1934 leczy

ło się w Inowrocławiu 4860 osób, a wśród nich zaledwie 87 (niecałe 2 proc.) żydów. Jest to zatem jedyne w Polsce większe uzdrowisko bez żydów.

Fenomen kuracyjny!

W sezonach kuracyjnych ub. roku przebywało w Inowrocławiu 2517 kuracjuszy z Wielkopolski (51 proc.), z Warszawy i województwa Warszawskiego 1125 (23 proc.), z województwa Pomorskiego 406 (8 proc.), z Łódzkiego 340. Żadne inne województwo nie dało nawet setki gości. Śląsk zaledwie 78 osób.

Z faktu, że zagraniczników było w Inowrocławiu 89 możnaby na uparte go wysnuć pewien wniosek.

W Ciechocinku jeden zagranicznik przypada na 117, w Inowrocławiu na 54 gości. Czyżby przeciętny gość zagraniczny lgnął dwa razy więcej do uzdrowiska aryjskiego? Może wniosek ten miałby zamało oparcia w tym wypadku...

Co do płci, wśród kuracjuszy inowrocławskich: 2493 — 50 procent kobiet, 1603 — 32 proc. mężczyzn i 764 — 18 proc. dzieci. Także poniekąd raj młodzieży, trzy razy procentowo większy niż w Krynicy (6 proc.), a również przewyższający Zakopane (14 proc. dzieci).

By nie przesolić — kropka!

T. O.

Jan Korolec

Przyszłość Polski na Bałtyku

Problem Bałtyku jest najważniejszym problemem naszej polityki zewnętrznej. Polega on zarówno na tem, by Polska moenia stopą stanęła nad brzegami Bałtyku, ale również na tem, by Bałtyk nie stał się morzem zamkniętym, na którymby niepodzielnie panowała flota jednego jakiegoś mocarstwa. Problem ten był w dziejach naszych całkowicie niedoceniany, co niewątpliwie jest jednym z najpoważniejszych błędów naszej historii.

PANOWANIE NORMANÓW

Najdawniejszym, znanym nam okresem do panowania Normanów na Bałtyku, trwające aż do połowy XIII wieku. „Ta sama ekspansja normandzka — pisze prof. Konopczyński w broszurze „Kwestia Bałtycka, jako zagadnienie międzynarodowe w dziejach nowożytnych” — która uderzała na Anglię, Francję, Sycylię, wylatywała się też jak strumienie lawy, na Europę północno-wschodnią Askol i Dir, Rurik i Oleg na Rusi, najeżdżący krajów polskich usymbolizowani w legendzie „o myśzach Popiela”, to pierwsi przedstawiciele tego ruchu; ry-

cersey osadnicy w Jansborgu pod Wolinem i Kanut Wielki kontynuują ich dzieło w dobie chrześcijańskiej. Wypiętanie Obotrętów przez Waldemara Wielkiego, podobój Estonii i Ozyli, schodowanie Pomorza przez Waldemara Zwięcięcę w 1210 r., wyprawa Szwedów, Norwęgów i Finnów na Wielki Nowogrod, rozproszona przez Aleksandra Newskiego, zamykają okres normandzkiej walki o Bałtyk”. Polska odsunięta od Bałtyku nie odegrała poważniejszej roli, aczkolwiek była jedynym państwem, które mogło stawiać poważny opór tym najazdom.

HANZA I ZAKON KRZYŻACKI

Po Skandynawach przyszła kolej na Niemców. Wśród nich wysuwają się na czoło dwie organizacje: Hanza i Zakon Krzyżacki. „Podczas gdy pierwsza opasuje łańcuchem miast i kantorów oba północne morza śródziemne, drugi przystępuje do podboju wschodniego Pomorza, Prus, Żmudzi, Kurlandii, Inflant. Hanza manipuluje wagą i miarą, Zakon wznosi krzyż i miecz, a oboje służą sprawie niemieckiej. Od czasu usadowienia się Krzyżaków w Prusiech (1226), oraz ich połączenia z kawalerami mieczowymi (1237) od pierwszego przymierza Lubeki z Hamburgiem (1241), tudzież od związku miast „wendyjskich” i saskich (około roku 1256), losy Bałtyku są przypięczętowane na korzyść Niemców”. Z czasem jednak Polska potrafiła załatwić spory z Litwą i związać się z nią ogniem unii, kiedy przeciwni Hanzeaci nie potrafili między sobą uzgodnić sprzecznych interesów poszczególnych miast, ani skoordynować działań na wschodzie z Zakonem Krzyżackim. „Rozbrat między duchem hierarchicznym, militarnym i biurokratycznym Zakonu, a bardziej liberalnymi i demokratycznymi dążnościami miast pozwolił Polsce odzyskać swe miejsce na morzyskim wybrzeżu”. Wtedy nadszedł kres panowania niemieckiego nad Bałtykiem.

DANJA PANUJE NAD CIESNINAMI

Pretensję do hegemonii zgłasza wtedy Danja. Posiada ona bowiem w swym ręku trzy słone rzeki Bałtyku: Sund i dwa Bełty. „Dzięki temu może otwierać i zamykać Bałtyk, podobnie jak Gdańsk otwierał i zamykał Wisłę, Szczecin — Odrę, a Ryga — Dźwinę”. Pretensję Danji przeciwstawiają się jednak Polska,

Poruszyliśmy niedawno na łamach „ABC” sprawę braku odpowiedniej propagandy znajomości wojska, spraw wojskowych, broni i mundurów wśród „cywilów”. O-
tóż wychodzi w Warszawie mało znane pismo p. t. „Broń i barwa”, które jest organem Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Wojska. Pismo to właśnie poświęcone jest zagadnieniom mundurowym i broniom. Na szczególną uwagę zasługuje dział informacyjny, w którym redakcja udziela odpowiedzi na wszelkie pytania, dotyczące dawnych i obecnych mundurów wojska polskiego.

W ostatnim numerze „Broni i

barwy” znajdujemy m. in. artykuł p. Bohdana Mincera p. t. „Wycinanki z żołnierzami”, w którym autor porusza bardzo aktualną sprawę:

„Żołnierze papierowi — pisze p. Mincer — jako przedmiot zabawy, budzą w dziecku niejednokrotnie zamiłowanie do wojska i pod tym względem ich znaczenie jest najważniejsze. Poza tem dziecko bawiąc się nimi, miłował wyrabia w sobie kult ojczyzny, przeszłości wojennej, a równocześnie uczy się dzieł wojskowości, choćby już tylko nawet w zakresie ubioru i uzbrojenia wojska. Nieraz tak zachęcony chłopiec sięga do książki, by swę wiadomości pogłębić. Często również żołnierze papierowi zachęcają swych małych właścicieli do rysunków i malowania. Rola wycinanek po-

lega więc na tem, że bawiąc dziecko, równocześnie go uczą. Nie mniejsze znaczenie, choć pod innym względem, mają żołnierze papierowi dla zbieraczy tego rodzaju druków i dla studiujących historię wojska. Wreszcie mogą oni być także piękną ozdobą świetlic żołnierskich, kancelaryj wojskowych i t. p. Wprawdzie w znacznym stopniu odnosi się to do żołnierzy ołowianych, żołnierze papierowi mają jednak nad nimi tę wyższość, że są tańsi i że szczegóły ubioru, uzbrojenia i wyekwipowania mogą być tu wyraźniej widoczniejsze niż na cynowych figurkach.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestia wykonania wycinanek. Odróż należy się zastrzec, że wycinanki tylko wtedy wypełniają swą rolę, gdy będą ściśle przedstawiały ubiór i uzbrojenie żołnierza i gdy będą stać na wysokim poziomie artystycznym, tak pod względem rysunku i kolorystyki, jak i wydania. Jeśli mamy dać dziecku wycinanki, nie odpowiadające tym warunkom, to lepiej ich wcale nie dawać, gdyż zniechęcają je tylko od tego rodzaju zabawek.

Znaczenie żołnierzy papierowych nie jest u nas docenione i tem można sobie tylko tłumaczyć ich bardzo niski pod każdym względem poziom, nie mówiąc o ich wartości, jeśli chodzi o odtworzenie ubioru. Na jednym ze sprzedawanych arkuszy żołnierzy mających przedstawiać muzykanta naszej obecnej piechoty, ma otok na czapce (podobnej wreszcie do wszystkich, tylko nie do rogatywków), łapki na kolnierzu i rękawach, mankiety i pas główny (11) — amarantowe z białymi gwiazdopodobnymi wypustkami. Przecież takie nonsensy rzucają się w oczy nawet małemu dziecku.

W dalszym ciągu podnosi autor znakomite wydawnictwo przedwojenne tego typu p. t. „Wojsko Polskie” według rysunków prof. Z. Rozwadowskiego, a obrazujące kawalerję i piechotę z lat 1897 — 1830. Dziś wycinanki te (które były również reproduktowane na pocztówkach) należą do rzadkości i są poszukiwane przez zbieraczy.

Konkluzja artykułu brzmi:

„Przechodząc do wniosków, uważam, że zwracając dziś w dobie propagandy, reklam i plakatów, dla polskich dzieci powinny być stanowiąc wydane wycinanki z polskimi żołnierzami z różnych epok — przede wszystkim z czasów króla Jana III, Kościuszki, Legionów Dąbrowskiego i Napoleona, Królestwa Polskiego i wojny 1830-31, powstania styczniowego, wojny światowej i polskiej z czasów obecnych”.

Nadużycia w lwowskiej ubezpieczalni ponad 100 tysięcy zł.

LWÓW, 20.7. Od tygodnia w lwowskiej ubezpieczalni odbywa się lustracja przez specjalną komisję delegowaną z Ministerstwa Opieki Społecznej pod kierownictwem inż. Gajkowskiego. Docierające do wiadomości publicznej ogłoszenia wyników tej lustracji brzmią wręcz sensacyjnie.

Okazało się, że w dziale kontroli pracodawców przeprowadzano kombinacje ze szkodą ubezpieczalni. Mianowicie do wielkich firm lwowskich, które zalegały z opłatą należnych składów, zjawiał się urzędnik, który zobowiązywał się zniszczyć akta, za co firma płaciła 10 i więcej procent przypadających należności. Niezależnie od tego pobierano ogłoszenia do jednego z perjodycznych tygodników, który już dziś nie wychodzi. Według pogłosek, szkody, jakie poniosła spowodu tych nadużyć ubezpieczalnia, wynoszą ponad 100 tys. złotych.

W związku z lustracją zostali przeniesieni lub zwolnieni z zajmowanych stanowisk: kierownik działu gospodarczego Janicki, radny Kriwald, kierownik działu rachunkowego Horszowski, kierownik kontroli pracodawców Bisanz, dyr. Drzymuchowski, którzy do niedawna cieszyli się wielkim zaufaniem.

Lustracja i czystka w ubezpieczalni lwowskiej znalazła żywy odzwierciedlenie w całym mieście. Nadużyciami na skutek skierowania sprawy na drogę sądową zajął się już prokurator.

Spływ do Morza Czarnego minął granicę rumuńską

W terminie zapowiedzianym przez Kierownictwo Spływu, t. j. w dniu 15 lipca z Kołomyi nastąpił odpływ uczestników Spływu do Morza Czarnego. Kołomyja na powitanie uczestników Spływu przygotowała się uroczysto. Miasto udekorowane, organizacje miejscowe i wojsko, oddano do dyspozycji Spływu. Uczestnik spływu przybywający do Kołomyi spotykał wszystkie przygotowane, zorganizowane. Szczególnie wielkie uznanie należy się władzom wojskowym, które w dużym stopniu ułatwiły Kierownictwu organizację odpływu.

Po załatwieniu ostatnich czynności organizacyjnych nastąpił w dniu 15 b. m. odpływ 156 uczestników na 83 kajakach, pod kierownictwem plk. Machalskiego. Pierwszy odpoczynek nastąpił w Śniatynie, skąd w dniu 17 lipca rano Spływ wyruszył, aby na granicy w Czerniowiecach spotkać się z oczekującymi tam władzami rumuńskimi.

W imieniu armii rumuńskiej Spływ powitał gen. Craioveanu w otoczeniu wyższych oficerów, w imieniu władz miejscowych prefekt Czerniowiec Vantu i wreszcie w imieniu władz polskich na terenie Rumunii — konsul Rzeczypospolitej Żydowski, oraz delegacje towarzystw polskich. Obok oficjalnych delegacji w Czerniowiecach zgromadzili się tłumy ludności.

Po oficjalnej części powitania Spływu „Liga Nawala” oraz armia rumuńska podejmowała Spływ obiadem, oraz zajęła się rozmieszczeniem uczestników na kwatery.

Najbliższa trasa, jaką Spław ma odbyć: dnia 19.7 — Radanti, 20.7 — Lopatnic, 21.7 — Ripaceani, 22.7 — Stefanesti, 23.7 — Bivolari, 24.7 — Sculeni, 25.7 — Ungheni. W Ungheni nastąpi odpoczynek.

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby. Zapobiegając ich powstawaniu stosując zioła **CHOLEKINAZA H. NIEMCOWSKIEGO**

Odnawianie szlaków górskich w Tatrach

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, tak, jak i w latach poprzednich przeprowadza na obszarze Tatr cały szereg prac, których celem jest utrzymanie we właściwym stanie szlaków i ścieżek górskich. Między innymi przeprowadza się obecnie gruntowny remont ścieżki od Wielkiego Stawu w dolinie Pięciu Stawów Polskich na przełęcz Szpiglasową — zakłada się kłamry. Gruntownej napra-

wie ulegnie również ścieżka na Mieguszowiecką przełęcz, oraz przejście przez Bacug na Giewont, gdzie zakłada się nowe kłamry. Poprawia się wreszcie wszystkie kładki na drodze pod Reglami, jak również i nad Reglami, które to kładki uległy w roku ubiegłym w czasie powodzi zniszczeniu. Wreszcie na całym terenie polskich Tatr odnawia P. T. T. znakowanie ścieżek i szlaków.

Uderzeniem mandoliną w głowę Muzykanci zabili porucznika

TORUŃ, 20.7. Jak donoszą z Torunia, na powracającego do domu ulicą Skarszewska 34-letniego porucznika 2 baonu strzelców Al. Skowrońskiego, napadło trzech osobników, z których jeden wymiesobił mu mandoliną silny cios w

głowę. Gdy por. Skowroński silnie uderzony padł na ziemię, napastnik jeszcze raz uderzył go mandoliną w głowę tak silnie, że Skowroński zmarł. Zabójcą okazał się członek orkiestry mandolinistów Jan Wróbel.

Najkrótsza trasa z Zakopanego na Śląsk

ZAKOPANE, 20.7. Obradowała tu komisja dla ustalenia trasy nowej drogi, która polaczą Zakopane z Górnym Śląskiem przez Witów, Czarny Dunajec, Zubrzyce, Krowiarek na Babia Górę, przez Zawoję, Koszarawę, Jelec, Żywiec i Białą. Trasa będzie wzdłuż Beskidów pięknie ukształtowana, a Babia Góra przekroczy na wysokości

1000 m. w miejscu oddalonym zaledwie o półtorej godziny od szczytu.

Trasa Zakopane — Górny Śląsk ma być zbudowana przez samorządy powiatowe przy subwencji państwowej. Budowa drogi ma się rozpocząć na wiosnę przyszłego roku. Nowa droga skróci komunikację między Zakopanem i Śląskiem, gdyż długość jej wynosić będzie zaledwie 200 km.

Kiedy dopuszczalne jest Przerwanie wyborów

Nowa ordynacja wyborcza dopuszcza przerwanie głosowania przy wyborach do ciał ustawodawczych w wypadkach wydarzeń wyższej jak: katastrof żywiołowych, pożarów i t. d. Głosowa-

nie może być jednak odroczone nie później, niż do dnia następnego. Urna i akta wyborcze zostają opieczętowane i oddane na przechowanie przewodniczącemu pod jego osobistą opieką.

Olbrzymia afera podatkowa żydowskiej firmy „Wohle-Worth” na Śląsku

KATOWICE, 20.7. W piątek w nocy przeprowadzono rewizję w domach towarowych na Śląsku, prowadzonych pod firmą „Wohle-Worth”. Rewizji tych dokonano na wniosek prokuratora Sądów Okręgowych w Katowicach, Chorzowie i w Tarnowskich Górach. W czasie rewizji zajęto ogromny materiał dowodowy, który stwierdza, że kierownicy składów towarowych „Wohle-Worth” fałszowali księgi handlowe, celem ukrycia podatków. Oszustwa księzkowe sięgają kwoty kilkuset tysięcy złotych.

W wyniku rewizji zostali aresztowani i odstawieni do więzienia

śledczego w Katowicach: dyrektor domu w Katowicach Herman Cyberknopf, magazynier Haskiel Cyberknopf i urzędnik Majer Cyberknopf, oraz zastępca kierownika Abraham Zymbler, który jest bratem trzech pierwszych, tylko w czasie pobytu swego w Ameryce zmienił nazwisko na Zymbler. Założycielem i głównym akcjonariuszem domu „Wohle-Worth” na Śląsku jest niejaki Izak Cimler, pochodzący z Będzina, dawniej zamieszkały w Ameryce, który niedawno wyjechał do Stanów Zjednoczonych, wyrzucając około 400.000 zł.